

Ogrodnik mordercą Lusii!

Sensacyjny dzień w procesie Iwowskim

Proces Gorgonowej w Lwowie ani na chwilę nie tracił z gorączkowej atmosfery, jaką był owiany na długo przed jego rozpoczęciem. Głównym jego ośrodkiem i tematem jest oczywiście oskarżona.

Dzień dzisiejszy w procesie Rity Gorgonowej poświęcony jest sprawie ustalenia rzeczowych posiadak, obciążających oskarżoną.

Zastanówmy się trochę...

Bata!

Prezydent m. Warszawy rozesał okólnik o postępowaniu przy dalszych redukcjach w opasłej miejscach biurokratycznej.

Cytujemy z niego wyjątki: „W pierwszym rzędzie zredukować należy pracowników należących do jednej rodziny, o ile kilku członków tej rodziny posiada zatrudnienie w magistracie.

W następnej kolejności pójść mają kobiety zamężne, o ile mężowie posiadają możliwość zarobkowania i utrzymywania swej rodziny.

W trzeciej kolejności znajdują się osoby samotne, nieposiadające żadnych członków rodziny na swoim utrzymaniu i t. d.

Są to rzeczy bardzo sprawiedliwe i bardzo proste. Lecy już to samo, że trzeba je dopiero teraz rozgrywać rozporządzeniem dowodzi, że przy poprzednich redukcjach działo się inaczej.

Gorzej, że tak niestety działo się nie tylko w magistracie warszawskim. Widownia najnieprawdliwszych harców redukcyjnych były wszystkie urzędy i instytucje, fabryki, kopalnie, zreszczenia w całym kraju.

Obok rodzin, których wszyscy członkowie siedzą na posiadach, na ciepłych posiadach, widzimy inne rodziny, gdzie wszyscy zdolni do pracy członkowie, przysięgają głodem.

Rządzą tak wszechwładnie stosunki i protekcji.

Tyle też już mecza się i cierpią ci ludzie, więc może byłby czas najwyższy, żeby te wyżej wspomniane przepisy były stosowane z największą bezwzględnością — wszędzie.

A na tych, którzy stała temu wprzód i kpią z tragedii i niedzy dzie śląków i setek tysięcy, na tych „macherów” od stosunków i protekcji — potrzeba bata!

Ostrego, świszczącego bata!...

Minister brazylijski w katastrofie samolotowej

RIO DE JANEIRO, 27.4. Hydroplan, którym odbywał podróż minister robot publicznych uległ katastrofie. Minister jest ranny, trzy osoby zabite.

Zderzenie samochodów

GOSTYŃ, 27.4. — Na szosie pod Łąckiem autobus pasażerski, kursujący między Warszawą i Opatowem, najechał nocy obciążonej sę na samochód P. W. i W. F. z Gostynia.

Oba samochody zostały rozbite. Ofiar w ludziach na szczęście nie było.

GORGONOWA PROSTUJE...

W tym momencie Gorgonowa znów wstaje nagle z krzesła, jednak na znak dany przez obrońcę, usiadła na swem miejscu.

STARCE PROKURATORA Z OBRONĄ

Następnie zabiera głos prokurator, wypowiadając szereg ostryc, uwag pod adresem obrońcy z racji jego oporu przeciw zaprzysiężeniu ogrodnika, jako podejrzanego.

WOLTA OBRONCY

Na sale wchodzi następny świadek, ogrodnik Kamiński. Obrońca sprzeciwia się zaprzysiężeniu tego świadka, twierdząc, że na tego świadka pada podejrzenie, iż on jest sprawcą zbrodni.

ZEZNANIE OGRODNIKA

Kamiński opowiada o scyskach między Lusią a Gorgonową, twierdząc, że 30 grudnia położył się spać dopiero około godz. 11, trapiłony jakimiś złymi przeczuciami.

Pogoda w całej Polsce

Pomorzcie i Wielkopolska: zachmurzenie umiarkowane. Po chłodnej nocy temperatura w ciągu dnia do 12 st. na Pomorzu, a do 14 w Wielkopolsce. Silne wiatry południowo-zachodnie i w chłodzie.

Wróżby na dziś

Już wczesne godziny ranne obiecały nam większą ruchliwość i myśliwość, przedświertność, nowe projekty.

FALE RADJA

WARSZAWA. (Dług fal 1411.8 m.) 11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. 12.15: „Choroby wirusowe ziemiaków”. 12.35: Koncert skrzypcy z Filharmonii warsz.

Gięda

Dolar: 8.89. Bank Polski: 74.00. 4 proc. pod dol.: 49.10. Rubel złoty: 4.857.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Chwasty na niwie siedleckiego magistratu

Czy ta dziwna historia jest prawdziwa?

Wielce Szanowny Panie Redaktorze! Będąc stałym czytelnikiem pożytecznego pisma Szanownego Pa... Pa... pozwalam sobie skreślić pare słów w nadziei iż Sz. Pan Redaktor nie odmówi mi miejsca na umieszczenie ich w Trybunie. Pragnęłbym do „bukietów kwiatków” Łęka — Pińska — Piaseczna i t. p. miast naszej Polski, dołączyć „kwiatek-fiołek”

Wielce Szanowny Panie Redaktorze! Będąc stałym czytelnikiem pożytecznego pisma Szanownego Pa... Pa... pozwalam sobie skreślić pare słów w nadziei iż Sz. Pan Redaktor nie odmówi mi miejsca na umieszczenie ich w Trybunie. Pragnęłbym do „bukietów kwiatków” Łęka — Pińska — Piaseczna i t. p. miast naszej Polski, dołączyć „kwiatek-fiołek”

Wielce Szanowny Panie Redaktorze! Będąc stałym czytelnikiem pożytecznego pisma Szanownego Pa... Pa... pozwalam sobie skreślić pare słów w nadziei iż Sz. Pan Redaktor nie odmówi mi miejsca na umieszczenie ich w Trybunie. Pragnęłbym do „bukietów kwiatków” Łęka — Pińska — Piaseczna i t. p. miast naszej Polski, dołączyć „kwiatek-fiołek”

Wielce Szanowny Panie Redaktorze! Będąc stałym czytelnikiem pożytecznego pisma Szanownego Pa... Pa... pozwalam sobie skreślić pare słów w nadziei iż Sz. Pan Redaktor nie odmówi mi miejsca na umieszczenie ich w Trybunie. Pragnęłbym do „bukietów kwiatków” Łęka — Pińska — Piaseczna i t. p. miast naszej Polski, dołączyć „kwiatek-fiołek”

Kiedy nie wolno eksmitować

Do kogo stosuje się moratorium mieszkaniowe?

(Ze względu na wielką ilość zapytań o sprawy związane z eksmisjami, podajemy tu „hurtem” kilka najważniejszych informacji. Red.)

(Ze względu na wielką ilość zapytań o sprawy związane z eksmisjami, podajemy tu „hurtem” kilka najważniejszych informacji. Red.)

(Ze względu na wielką ilość zapytań o sprawy związane z eksmisjami, podajemy tu „hurtem” kilka najważniejszych informacji. Red.)

Nareszcie!

Koniec kariery p. wiceburmistrza

Od Redakcji. Niejednokrotnie umieszczaliśmy tu listy naszych Czytelników o pracowni „działalności” wiceburmistrza miasta Błonia Okraszewskiego. Obecnie podajemy list, który kończy tę naszą i ich radość tę całą smutną historię. Tego rodzaju „czystki” przydałyby się jeszcze w wielu, wielu miejscach!

Od Redakcji. Niejednokrotnie umieszczaliśmy tu listy naszych Czytelników o pracowni „działalności” wiceburmistrza miasta Błonia Okraszewskiego. Obecnie podajemy list, który kończy tę naszą i ich radość tę całą smutną historię. Tego rodzaju „czystki” przydałyby się jeszcze w wielu, wielu miejscach!

Od Redakcji. Niejednokrotnie umieszczaliśmy tu listy naszych Czytelników o pracowni „działalności” wiceburmistrza miasta Błonia Okraszewskiego. Obecnie podajemy list, który kończy tę naszą i ich radość tę całą smutną historię. Tego rodzaju „czystki” przydałyby się jeszcze w wielu, wielu miejscach!

Poszukują pracy

Ktokolwiek z naszych Czytelników mógłby ofiarować pracę — niżej wymienionym, proszę jest o zawiadomienie Redakcji.

Ktokolwiek z naszych Czytelników mógłby ofiarować pracę — niżej wymienionym, proszę jest o zawiadomienie Redakcji.

Ktokolwiek z naszych Czytelników mógłby ofiarować pracę — niżej wymienionym, proszę jest o zawiadomienie Redakcji.

1) B. legistowa, wykwalifikowana urzędnic samorządowa, ur. w r. 1898. Po redukcji znajduje się od roku w bardzo ciężkim położeniu. M. R. Wolonia.

1) B. legistowa, wykwalifikowana urzędnic samorządowa, ur. w r. 1898. Po redukcji znajduje się od roku w bardzo ciężkim położeniu. M. R. Wolonia.

1) B. legistowa, wykwalifikowana urzędnic samorządowa, ur. w r. 1898. Po redukcji znajduje się od roku w bardzo ciężkim położeniu. M. R. Wolonia.

2) 20-letnia, ukończyła szkołę powszechną, szuka jakiegokolwiek pracy, chętnie na wyjazd. A. O. Łuck.

2) 20-letnia, ukończyła szkołę powszechną, szuka jakiegokolwiek pracy, chętnie na wyjazd. A. O. Łuck.

2) 20-letnia, ukończyła szkołę powszechną, szuka jakiegokolwiek pracy, chętnie na wyjazd. A. O. Łuck.

3) B. plutonowa W. P. ma chorą żonę i troje dzieci. Pracowała w handlu, mogłaby być kassierką. E. K. Łuck.

3) B. plutonowa W. P. ma chorą żonę i troje dzieci. Pracowała w handlu, mogłaby być kassierką. E. K. Łuck.

3) B. plutonowa W. P. ma chorą żonę i troje dzieci. Pracowała w handlu, mogłaby być kassierką. E. K. Łuck.

4) 20-letnia, ukończyła kurs buchalterji i korespondencji handlowej, ma młodszą siostrę na utrzymaniu. Przyjmie każdą pracę. S. M. Sobóć.

4) 20-letnia, ukończyła kurs buchalterji i korespondencji handlowej, ma młodszą siostrę na utrzymaniu. Przyjmie każdą pracę. S. M. Sobóć.

4) 20-letnia, ukończyła kurs buchalterji i korespondencji handlowej, ma młodszą siostrę na utrzymaniu. Przyjmie każdą pracę. S. M. Sobóć.

5) 18-letni, opiekuje się starszymi rodzicami, przyjmie każdą pracę. A. W. Warszawa.

5) 18-letni, opiekuje się starszymi rodzicami, przyjmie każdą pracę. A. W. Warszawa.

5) 18-letni, opiekuje się starszymi rodzicami, przyjmie każdą pracę. A. W. Warszawa.

6) Technik, ukończył szkołę Wawelberga, pracował ostatnio przy budowie koleji państwowych. Posiada dobre referencje. Utrzymuje ojca, żonę i dziecko. S. S. Nowa Wieś.

6) Technik, ukończył szkołę Wawelberga, pracował ostatnio przy budowie koleji państwowych. Posiada dobre referencje. Utrzymuje ojca, żonę i dziecko. S. S. Nowa Wieś.

6) Technik, ukończył szkołę Wawelberga, pracował ostatnio przy budowie koleji państwowych. Posiada dobre referencje. Utrzymuje ojca, żonę i dziecko. S. S. Nowa Wieś.

7) Pracy wojnego, dozorca, stróża

7) Pracy wojnego, dozorca, stróża

7) Pracy wojnego, dozorca, stróża

PORADNIK dla wszystkich

JOZEFA GAWĘDY

LABIRYNT BEZ WYJSCIA

Do czego prowadzi lekkomyślność i brak zasad?!

Szanowny Panie Gawedo! Czytając pilnie Pańskie rzeczowe porady dla wszystkich, których wypadki życia zapędziły w tunel bez wyjścia i ja pozwałam sobie zwrócić się do Sz. Pana w sprawie mego złamanego życia, oczekując z niecierpliwością Jego zyczliwej rady.

Jestem meżatka, mam lat 32, matkę i dwóch córek i synka, Wojtusię. W poszukiwaniu kawałka chleba mąż mój drobny urzędnik trafił do jednej z fabryk w Poznańskiem. Po pewnym czasie poznał się z jednym młodym inżynierem o. Bolesławem, który zaczął się u nas stołować. Miałam dopiero

jedną córeczkę. Rozmowy podczas obiadów, późnej kolacji, coraz więcej serdecznie zbliżenie się i wreszcie zostałam na moje nieszczeście jego kochanką. Cieszyłam się Jego miło-

ścią, ale stale miałam wyrzuty. Wreszcie z powodu pewnych konfliktów z administracją fabryki mój Bolek wyjechał do Warszawy. Teskno mi było, a jednak byłam rada, że zerwałam tak dla mnie moralnie ciężki trójkąt. Jednak strata miejscy znowu nas wypchnęła do Warszawy.

Mąż mój zwrócił się do Boleka o pomoc, pomimo, że nie raz urządził mi sceny zazdrości i zaczął do mnie obojętnie.

Podczas jednej ze sprzeczek, chcąc mi dokuczyć, powiedziałam prawdę. Odrązł mi kciuki, kilka dni nierozmawiałam, wreszcie kiedy stracił miejsce zwrócił się do Boleka. Kiedy brakło nam pieniędzy, posyłał mnie do kochanka mówiąc, idź zarób Ty i obrzucał mnie pługawym słowem.

Cierpiałam strasznie moralnie. Bolekiem pogardzam, gdyż teraz

poznałam go dokładnie, jest to mały, o słabym charakterze człowiek, którego wszyscy lekceważą i naciągają. Chciałam ostatecznie zerwać, ale mąż gwałtem posyłał mnie do niego po pieniądze. Cierpieć meki obrzydzenia i pogardy do niego i do siebie. Co robić dalej nie wiem. Panie Gawedo poradź Marynie, która by chciała wyjść z tego brudu. Podłość meża mego też mnie obraża i za to nim pogardzam. Ratuji rada.

M. Zdaje się, że mąż Pani i ów pan Bolesław są wariaci jeden drugiego. Jednak Pani przyzwyczajła się do moralnego upodlenia meża i dlatego trzeba cierpieć.

Z kochankiem zerwać niezwłocznie, starać się być dobrą matką, i na niecie proponując meża odpowiedzieć tak stanowczo by raz na zawsze zaprzestali ich ponawiania. W przeciwnym razie grozi Pani stoczenie się w błoto, z którego na prawdę nie będzie już ratunku.

NIEKONIECZNY... AUTO!

Mam lat 21, narzeczony o 5 lat odemnie starszy, jesteśmy zaręczyli od roku. Kochałam swego narzeczonego pierwszą prawdziwą miłością. Byłam w stosunku do niego czuła, troskliwa i dbałam o niego, jednym słowem starałam się we wszystkim mu dożyć.

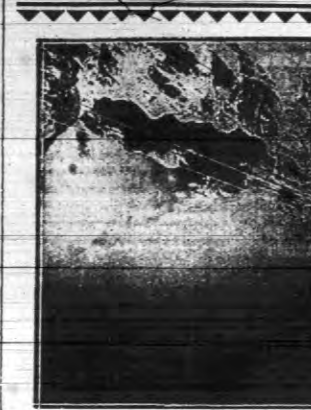
On również mnie zapewniał, że w swoim życiu pokochał tak mnie pierwszą. Marzyliśmy o naszym przyszłym życiu i byliśmy bardzo szczęśliwi.

Pomimo tego że kochałam Władka i czułam się szczęśliwa, jednak często zastanawiałam się nad tem, dlaczego on nie nigdy

nie zaprosił do kina. — a sam opowiadał, że ma pieniądze i w niczem sobie nie odmawia. Czekając dnia swoich imienin, byłam ciekawa jaki dostane prezent od swego narzeczonego. Dzień ten oczekiwanie nastąpiło, od swego narzeczonego ubóstwianego dostalam

tylko wizytówkę, z życzeniami i to mi właśnie zraziło do niego skoro on tak postąpił, to uważam, że mu na mojej miłości nie zależy.

I dlatego nie mogę być taka jak przedtem i nawet hasują się



Stacja kolei wysokogórskiej „Jino wot” w Alpach na szczycie Zugspitze.

myśli ażeby z nim zerwać. I znowu przy tej myśli odczuwam pust-



Stacja kolei wysokogórskiej „Jino wot” w Alpach na szczycie Zugspitze.

Można widzieć i słyszeć jak trawa rośnie

Niedawno w laboratorium uniwersytetu w Pittsburgu w Stanach Zjednoczonych sporządzono przyrządek do oświetlania o tak małych rozmiarach, że przy jego pomocy można oświetlić od wewnątrz żyjącą komórkę.

Przyrządek ten, zwany mikro-radiatorem, składa się z dwóch precyzyjnych w formie ołówka, zestawionych tak, że ich końce, grubości włosa, przypominają pinsetki. Światło, wchodzące do grubszych końców pałeczek, przenika aż do włoskowatych koniuszków precyzyjnych i umożliwia silne naświetlenie umieszczonych pomiędzy nimi pod mikroskopem najdrobniejszych nawet cząsteczek. Przy pomocy tego instrumentu uczeni mają nadzieję obserwowania procesu wzrostu na żywej komórce, a zatem będzie można widzieć, jak trawa rośnie.

Kiełkujące ziarno jęczmienia, naświetlone lampą rtęciową, umieszczoną między 2-ma łatwo przesuwanymi płytkami włączonymi do obrotu drążącego lampy. Wzrost zarodka powodował rozsuniecie płytek o ułamek tysięcznej części milimetra, a zatem na długość, nie dając się wymierzyć mechanicznie.

Przyrost da się jedynie stwierdzić za pośrednictwem wysokości tonu, otrzymanego przy pomocy wzmacniacza. Gdy liczba drgań (co której) jak wiadomo, zależy od wysokości tonu jest ściśle ustalona, wystarczy najdrobniejsze rozsuniecie płytek, aby wywołać zmianę liczby drgań i, co za tem idzie, wysokości tonu.

Przy tym przyrządowi zatem można, mówiąc bez przesady, słyszeć, jak trawa rośnie.

ke w sercu i nie wiem czy będę w stanie go zapamiętać. Wierzę Panie Gawedo, jak mam postąpić, ażeby nie żałować swego kroku. Co mam myśleć o moim Władku? Gdyż nie rzucam mu braku wychowania.

Zasmucona Rena.

Postępowanie narzeczonego jest istotnie niezrozumiałe. Albo jest to człowiek niestychanie oszczędny, i opowiadanie o tem że „niczego sobie nie żaluję” traktować należy jako fantastyczne frazesy albo też ma samolubny charakter i uważa, że wystarczy skoro on obejrzy film, a Pani opowie dokładnie jego treść.

Rozumiem że Pani jest innego zdania i zdziwienie Jej i oburzenie uważam za słuszne.

Panie Władku z tą wizytówką na imieniny narzeczonej — udało się Panu! Przecież tak nie można, Pannie Irene nie chodziło o stukonne auto, zadowolonyby się skromnym kwiatkiem za trzy złote, ale trzeba dać dowód że imieniny narzeczonej uważa się za dzień uroczysty.

A może położenie Pańskie nie pozwala Panu na żadne najmniejsze nawet wydatki? Jeśli tak, trzeba to koniecznie narzeczonej powiedzieć.

Panna Rena robi wrażenie bardzo rozsądnej osoby i z pewnością zrozumie wszystko.

Jeśli Pana kocha nie zdziwi się wcale — stanie się Pan Jej jeszcze droższym.

Znać wypadek, gdy narzeczona chce wobec niechętnych rodziców, uratować opinie narzeczonego jako chłopca zamożnego, za własne pieniądze kupiła dla siebie prezent i przysłała

go sobie. Dziś są to ludzie bardzo zamożni i strasznie się kochają.

W narzeczeństwie i małżeństwie szczerześć jest podstawą szczęścia.

TYGODNIOWA MIŁOŚĆ

Poradź mi, kochany Panie, co mam w tym wypadku zrobić — otóż mam lat 17, przed tygodniem zapoznałam pewnego chłopca, któ-

rego od pierwszego wejrzenia pokochałam i od tego czasu z nim się nie widziałam i nie mogę o nim zaopiniować.

Ciągle myślę tylko o swym M. i nie wiem co mam zrobić, gdyż wyznać mu swą miłość nigdy się nie odważyłam, ponieważ za mało go znam. A po drugie boję się być posmiewiskiem przed innymi i nie wiem w jaki sposób to uczynić, lecz zaznaczyć muszę, że ja mu się również podobałam, lecz czy mnie kocha tego nie wiem.

W jaki sposób mam wzbudzić wzajemną miłość proszę mi poradzić, zostawie go w spokoju to jest ponad moje siły i nie mogę wyobrazić sobie tego, jak długi będę cierpieć.

Ukochanego ideału nie zapomnę nigdy, to jest moja pierwsza miłość i nieszczęśliwa bezwzględna.

HUMOREK

— Powiedz mi, co czytasz, a powiem ci, kim jesteś.

— Czytam Owidjusza, Eurypidasa, Horacego, Arystofanesa...

— To wystarczy. Już wiem, że jesteś niepoprawnym kłamcą i błażgiem.

— Jedziemy na Riwiere.

Ona: — Ja nie pojade, nie mam się w co ubrać.

On: — Zaraz sobie to pomyślątem i dlatego wziętem tylko jeden bilet.

A. (na koncercie): — Ale ta śpie-

czekam z niecierpliwością na radę jak mam pozyskać względy ukochanego. Sądzę, że mi Pan nie odmówi jak i innym.

Nunka z Wilna. — Panno Nunko, ja wiem, że każda minuta wydaje się Pani wiekiem, ale tydzień dla takiej „młodości” poza grób to znowu nie jest tak wiele.

Radziłbym poczekać jeszcze choć 14 dni. Kto wie, może on przestanie się Pani tak bardzo podobać, a może sam się zakocha i wyzna swą miłość.

Dla jej wzbudzenia nie trzeba robić literatnie nic, co najwyższej starości przebywać możliwie najczęściej w towarzystwie ukochanego.

Amor zrobi już sam co będzie uważał za stosowne i możliwe. Zatem cierpliwość!

HUMOREK

waczka ma naprawdę obfity reper-

tuar.

B.: — E, to tylko tak wygląda, z powodu zbyt ciasnej sukni...

Sędzia: — Dlaczego żada pan roz-

wodu?

— Bo jestem żonaty.

— Mamusi, po czem poznaje się, że ktoś ma biednice?

— Bo taki człowiek jest błądny na-

twarzy.

— A po czem poznaje się u mu-

rzyna?

HUMOREK

Pani domu do nowej służącej ze wsi: — Tu masz złotówkę na masło, a tu złotówkę na jajka.

Służąca po chwili przychodzi z kuchnią zakłopotana.

— Proszę pani, a która to złotówka jest na masło, a która na jajka, bo zapomniałam?

Pierwsza przyjaciółka: — Wiedz to ty pozowałaś malarzowi X. do jego obrazu „Kleopatra z węzłem”?

Druga przyjaciółka: — Tak, ja byłam jego modelką.

Pierwsza: — A kto był Kleopa-

tra?

Sędzia: — Panie Nagalski, oskarżony miał powiedzieć, że pan jest osłem. Czy to prawda?

Powód: — Tak jest, panie sędzio.

Sędzia: — W takim razie, dlaczego pan skarży?

Dama w księgarni: — Chciałabym kupić książkę dla nowożeńców.

Sprzedawca: — Może „Miłość w przyrodzie”?

Dama: — E, nie, mamy przecież mieszkanie.



A to pewna siebie! Wie, że się podoba...



Na Lunaju wypróbowano nowy typ ślizgowca, który rozwija szybkość 80 km. na godzinę i może pomieścić większą ilość pasażerów w komfortowo urządzonej kabine.



Wyciąganie z morza furgonu wojskowego, dowożonego do płytkich miejsc przez statek.



Stoneczna kąpiel pod palmami na plaży Palm-Beach (Floryda).

JAK ZDOBYĆ SERCE I PIENIĄDZE

OKROPNE SŁOWO.

Takich hotelików, jak ten, do którego weszła Zosia Siedlecka ze swym przygodnym znajomym, jest w Warszawie dużo.

Wszystkie hotele przy ulicy Marszałkowskiej i jej przecznicach, na Nowym Świecie, Chmielnej, Świętokrzyskiej, Pocha, Długiej, Bielańskiej i t. p. — z małymi wyjątkami — są właściwie domami schadzek.

Dla ludzi, znających dobrze tajemnice Warszawy, nie wyda się dziwną ta autentyczna historia:

Oto jakiś przyjezdny, obszedł już trzy czy cztery takie hotele w pobliżu Dworca Głównego i słyszał wszędzie: „Wszystkie pokoje zajęte”. Zamierzał więc spędzić noc na ławce w Alejach Jerozolimskich, gdy uratował go z opresji jakiś przygodnie napotkany „bywalec” warszawski, który przysiadłszy się na ławeczce, wysłuchał tej całej smutnej opowieści.

— Czy może pan zapłacić oprócz dziesięciu złotych za pokój jeszcze z pięć złotych „extra”? — zapytał.

— Zapłacę chętnie, byle się przespać... —

— Chodź pan ze mną, zaraz się zrobi... —

Na rogu ulicy „bywalec” skinął na jedną z nocnych dam, spacerujących pod latarnią.

— Możesz dostać pięć złotych za nic... — oświadczył jej z tajemniczym uśmiechem.

Dama przybrała wyraz podejrzliwy i mienny, ale wystarczyło parę słów, powiedzianych jej na ucho, gdy już uciepła się nieśpiesznie prowincjonalna za rekwam i pociągnęła go za sobą.

Stanieli przed jednym z hoteli i dama zadzwoniła.

— Tu niema ani jednego wolnego pokoju... Byłem tu przed dziesięciu minutami... — oświadczył ponuro przyjezdny.

Dama wzruszyła pogardliwie ramionami i nie zdobyła się na żadną odpowiedź.

— Proszę o pokój... — odezwała się pewnym siebie głosem, gdy znaleźli się przed zaspanym portierem.

— Zapłać dziesięć złotych, kotecku... — powiedziała do swego towarzysza, biorąc jednocześnie od portiera klucz od numeru.

Poczem, zainkasowawszy od zdumionego „faceta” umówioną „prowizję”, dodała półgłosem:

— No, a może weźmiesz mnie z sobą?

Spotkawszy się jednak ze zdecydowaną odmową, opuściła z godnością hotel, a szczęśliwy posiadacz klucza poszedł na górę do zdobytego w ten sposób pokoju...

Do jednego z takich właśnie hoteli trafiła po raz pierwszy w życiu Zosia Siedlecka, od chwili opuszczenia szpitala, stąpająca w życiu, jak we mgłę i przygotowana na wszystko.

Specyficzny, nieprzyjemny zaduch, jaki panował w przeznaczonym dla nich pokoju, nie zwrócił jej uwagi... Zbyt długo odychała powietrzem szpitalnym, by zachować wrażliwość powonienia... Była zatem całkowicie pochłonięta niezwykłą sytuacją, w jakiej się znalazła po raz pierwszy w życiu.

Wielkie łóżko z mosiężnymi poręczami i wątpliwej czystości białyną, marmurowa umywalka, brudne, zniszczone lustro, malinowa, pluszowa kanapa i także dwa „wysiedziały” fotele, wkońcu okrągły stół z zakurzoną karetką po środku — oto całe „umeblowanie” tego pokoju, tak typowego dla wszystkich tego rodzaju hotelików.

Przez ścianę, z sąsiedniego pokoju, dolatywały odgłosy krzykłej awantury.

Jakiś zachrypnięty głos kobiecy powtarzał z uporem i złością...

— A ja panu mówię, że nie wyjde... Widzisz go! Za darmo tu nie przyszląm, umawiałam się i teraz żądam, co mi się należy... —

Wtórował tym słowom cichszy, pijany głos mężczyzny:

— Poco zaraz krzyżeć... Mówie ci, jak komu dobru, że nie mam więcej... Myślałem, że mam, ale okazuje się, że nie... —

Kłótnia trwała nadal, raz przycichając, to znów przechodząc w głośny krzyk kobiecy.

Zosia wzdrygnęła się... Właściwie dopiero teraz, gdy znalazła się w ohydnej atmosferze tego pokoju, gdy usłyszała te głosy z za ściany, zrozumiała w pełni, gdzie jest, dokąd się dała zaprowadzić...

Towarzysz jej zdawał się nie wiele sobie robić z tego wszystkiego.

Pogwizdując sobie wesoło, zaczął się powoli rozbierać.

Nerwy Zosi nie wytrzymały... Wybuchnęła nagłe rozpaczliwym łkaniem, które wstrząsało całą jej wata postacią...

Ta nagle zmiana w jej zachowaniu zaskoczyła i zdumiała mężczyznę.

Z niezreczną troskliwością pochylił się nad nią, siedzącą w fotelu i powtarzając powielekroć tym samym głosem wciąż tylko jedno pytanie:

— Co ci jest? No, co ci jest?...

— Czy przynoszą zazwyczaj ulgę, przyniosły ją i tym razem. Po kilku minutach Zosia uspokoiła się, i jakby steżała w sobie. Czula zupełne odwrócenie myśli, szalone zmoczenie i senność.

Towarzysz jej, uspokojony, że placz już przeminął, powrócił niefrasobliwie do rozbierania się.

— Dlaczego tam siedzisz a nie rozbierasz się? — zapytał ją w pewnej chwili.

Podniosła głowę, jakby obudzona ze snu.

— Twarz jej wyrażała tępa rezygnację i kamienna obojętność. — Niech pan zgasi światło... — powiedziała cicho.

Spełnił jej życzenie.

Jak automat, a nie żywy człowiek, pozbawiała się wolnemi, odczuwała ruchami ubrania i podszedłszy poomacka do łóżka, wsunęła się pod sam skraj kołdry.

Objął ją ciepło, mocne ręce... —

— Spać! Gdybyż można było teraz zasnąć! — wirowała w jej głowie uparta myśl.

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

(Dalszy ciąg jutro)

Do służby Rzeczypospolitej... Tegoroczne ćwiczenia szeregowych rezerwy

Na podstawie rozkazu ministra spraw wojskowych z dnia 12-go b. m. będą powołani w roku bieżącym na wyznaczane ćwiczenia wojskowe szeregowi rezerwy:

rocznik 1908:
— na sześciotygodniowe ćwiczenia: a) wszyscy podoficerowie łączności, b) ci starsi szeregowcy i szeregowcy łączności, którzy otrzymali imienne karty powołania;

rocznik 1906:
— na sześciotygodniowe ćwiczenia: a) wszyscy podoficerowie łączności, b) ci starsi szeregowcy i szeregowcy łączności, którzy otrzymali imienne karty powołania;

rocznik 1904:
— na sześciotygodniowe ćwiczenia: a) wszyscy podoficerowie łączności, b) ci starsi szeregowcy i szeregowcy łączności, którzy otrzymali imienne karty powołania;

rocznik 1902:
— na sześciotygodniowe ćwiczenia: a) wszyscy podoficerowie łączności, b) ci starsi szeregowcy i szeregowcy łączności, którzy otrzymali imienne karty powołania;

rocznik 1901:
— na czterotygodniowe ćwiczenia: a) wszyscy podoficerowie służby zdrowia i taborów, b) ci starsi szeregowcy i szeregowcy służby zdrowia i taborów, którzy otrzymali imienne karty powołania;

regowcy i szeregowcy piechoty, kawalerii, artylerji lekkiej, ciężkiej, najcięższej, konnej, saperów, samochołów, czołgów, samochodów pancernych, pociągów pancernych, służby uzbrojenia, służby intendentury i marynarki wojennej, którzy otrzymali imienne karty powołania;

na czterotygodniowe ćwiczenia: a) wszyscy podoficerowie piechoty, artylerji lekkiej, ciężkiej, najcięższej, konnej, przeciwlotniczej, pomiarowej, saperów, samochodów, żandarmerji, czołgów, samochodów pancernych, pociągów pancernych, służby zdrowia i taborów, b) ci podoficerowie kawalerji, służby uzbrojenia, służby intendentury, którzy otrzymali imienne karty powołania, c) ci starsi szeregowcy i szeregowcy służby uzbrojenia i służby intendentury, którzy otrzymali imienne karty powołania;

na czterotygodniowe ćwiczenia: a) wszyscy podoficerowie piechoty, artylerji lekkiej, ciężkiej, najcięższej, konnej, przeciwlotniczej, pomiarowej, saperów, samochodów, żandarmerji, czołgów, samochodów pancernych, pociągów pancernych, służby zdrowia i taborów, b) ci podoficerowie kawalerji, służby uzbrojenia, służby intendentury, którzy otrzymali imienne karty powołania, c) ci starsi szeregowcy i szeregowcy służby uzbrojenia i służby intendentury, którzy otrzymali imienne karty powołania;

na czterotygodniowe ćwiczenia: a) wszyscy podoficerowie służby zdrowia i taborów, b) ci starsi szeregowcy i szeregowcy służby zdrowia i taborów, którzy otrzymali imienne karty powołania;

na czterotygodniowe ćwiczenia: a) wszyscy podoficerowie służby zdrowia i taborów, b) ci starsi szeregowcy i szeregowcy służby zdrowia i taborów, którzy otrzymali imienne karty powołania;

na czterotygodniowe ćwiczenia: a) wszyscy podoficerowie służby zdrowia i taborów, b) ci starsi szeregowcy i szeregowcy służby zdrowia i taborów, którzy otrzymali imienne karty powołania;

na a) wszyscy podoficerowie piechoty, artylerji lekkiej, ciężkiej, najcięższej, konnej, przeciwlotniczej, pomiarowej, saperów, samochodów, żandarmerji, czołgów, samochodów pancernych, pociągów pancernych, służby zdrowia i taborów, b) ci podoficerowie kawalerji, służby uzbrojenia i taborów, c) ci starsi szeregowcy i szeregowcy służby uzbrojenia i służby intendentury, którzy otrzymali imienne karty powołania;

na a) wszyscy podoficerowie piechoty, artylerji lekkiej, ciężkiej, najcięższej, konnej, przeciwlotniczej, pomiarowej, saperów, samochodów, żandarmerji, czołgów, samochodów pancernych, pociągów pancernych, służby zdrowia i taborów, b) ci podoficerowie kawalerji, służby uzbrojenia i taborów, c) ci starsi szeregowcy i szeregowcy służby uzbrojenia i służby intendentury, którzy otrzymali imienne karty powołania;

na a) wszyscy podoficerowie piechoty, artylerji lekkiej, ciężkiej, najcięższej, konnej, przeciwlotniczej, pomiarowej, saperów, samochodów, żandarmerji, czołgów, samochodów pancernych, pociągów pancernych, służby zdrowia i taborów, b) ci podoficerowie kawalerji, służby uzbrojenia i taborów, c) ci starsi szeregowcy i szeregowcy służby uzbrojenia i służby intendentury, którzy otrzymali imienne karty powołania;

na a) wszyscy podoficerowie piechoty, artylerji lekkiej, ciężkiej, najcięższej, konnej, przeciwlotniczej, pomiarowej, saperów, samochodów, żandarmerji, czołgów, samochodów pancernych, pociągów pancernych, służby zdrowia i taborów, b) ci podoficerowie kawalerji, służby uzbrojenia i taborów, c) ci starsi szeregowcy i szeregowcy służby uzbrojenia i służby intendentury, którzy otrzymali imienne karty powołania;

na a) wszyscy podoficerowie piechoty, artylerji lekkiej, ciężkiej, najcięższej, konnej, przeciwlotniczej, pomiarowej, saperów, samochodów, żandarmerji, czołgów, samochodów pancernych, pociągów pancernych, służby zdrowia i taborów, b) ci podoficerowie kawalerji, służby uzbrojenia i taborów, c) ci starsi szeregowcy i szeregowcy służby uzbrojenia i służby intendentury, którzy otrzymali imienne karty powołania;

mają imienne karty powołania na ćwiczenia wojskowe. Ponadto podlegają powołaniu wszyscy podoficerowie, starsi szeregowcy i szeregowcy rezerwy, którzy nie odbyli ćwiczeń w 1931 r. z jakichkolwiek powodów. Dla tych szeregowych rezerwy został wyznaczony 27-miesięczny okres ćwiczeń wojskowych (z wyjątkiem szeregowych rezerwy artylerji przeciwlotniczej i pomiarowej, którzy mają być powołani na okres sześciu tygodni).

(W numerze jutrzejszym podamy, kiedy i w jaki sposób należy czynić starania o przesunięcie terminu ćwiczeń. Red.)

Więści ze świata

Okrucieństwo policji amerykańskiej. W więzieniu nowojorskim Sing Sing oczekuje śmierci na krześle elektrycznym młody Mummian, skazany za morderstwo. Na razie jednak wyrok został umiarkowany i rozprawa przeciw niemu odbędzie się na nowo. Zostało bowiem stwierdzone, że policja biłomska, katowaniem i kłódnieniem znosiła Mummianiego do przyzna-

nia się do winy. W rzeczywistości Mummian w chwili gdy zarzucono mu zbrodnię był pochłonięty, bawił w restauracji.

Polscy wielorybnicy. Do redakcji wychodzącego w Argentynie „Kuriera Polskiego” zechłani się trzej Polacy: Kaz. Rogalski z Biłogostoku oraz Fr. Małanka i Piotr Ryncarz z Krakowskiego, którzy przyjechali do Buenos Aires na „zimowe leże” z wyspy Południowej Georgji, gdzie pracowali jako wielorybnicy i łowcy fok. Małanka i Ryncarz wracają do Polski. Rogalski przy końcu lata wybierze się z powrotem na sezon polowań na Południową Georgję. Na wyspie tej, według ich relacji, mieszka kilkudziesięciu Polaków, którzy są gorącymi patriotami.

Poswiecenie Polaka. W nieistniejącej francuskiej Anzani, około Lille, wybuchł onegdaj groźny pożar w budynku drewnianym, należącym do niejakiego Antoiniego Koniecznego. W domku z jednej strony mieszkała rodzina właściciela, po drugiej rodzina arabskich robotników. Pierwszy dostrzegł płomienie Polak Teodor Placzek, który zawia domił straż pożarną, poczem nie zważając na niebezpieczeństwo, skoczył do płomącego baraku by ratować dzieci rodziny arabskiej, co mu się też udało.

Ukradzione klucze miasta. Do muzeum miejskiego w francuskim mieście portowym Marsylii zakradł się onegdaj w nocy włamywacz, który zabrał symboliczne, srebrne klucze miasta. Są to klucze, sporządzone niedawno w myśl nie z okazji odwiedzin Napoleona III, któremu je ofiarowano. Ponieważ Napoleon nie zabrał ich z sobą, przechowywano je jako cenna pamiątkę.

Policja berlińska szuka amerykańskiego bandyty. Na prośbę chicagowskiej policji niemieckie władze bezpieczeństwa poszukują u siebie jednego z najsłynniejszych amerykańskich bandytów, Ernesta Leviego, który na samieniu leżne zuchwałę kradzież biżuterji. Lewi jest z pochodzenia Niemcem i 26 lutego b. r. został zasądzony na 10 lat więzienia za kradzież kłmionów wartości 85 tysięcy dolarów. Zwyczajem amerykańskim jednak wypuszczono go na wolność za kaucją 10 tysięcy dolarów. Policja stwierdziła, że tego samego dnia opuścił on Chicago i wsiadł na okręt, odpływający do Hamburga. Przeprowadzając w ostatnim roku sieć obrzytnie sumy około 2 i pół miliona złotych.

Co się dzieje naprawdę na pokładzie okrętu-upióra

Przez kilka tygodni świat zelektryzowany był coraz to nowymi i coraz sprzeczniejszymi wiadomościami o okręcie-upiorku „Chaco”, który wypłynął z Argentyny, mając na pokładzie

300 zbrodniarzy, napróżno starał się pozbyć swego żywego ładunku w różnych portach europejskich.

Władze portowe bowiem, powiadomione o zamiarach kapitana, pilnowały, by żaden z niepożądanych gości nie dostał się na ląd. Tak więc ten okręt — potężnie wyposażony — od portu do portu, a znajdujący się pod jego pokładem zbrodniarze skazani są na wieczną tułaczko, w nieokreślonych warunkach.

O tych wieściach również krążył najfantastyczniejsze wieści. Mieli to być krwawi zbrodniarze, kilkakrotni mordercy i bandyci najgorszego pokroju, albo też nalożeni przemytnicy narkotyków. Wśród nich miało się znajdować

20 kobiet, mających na sumieniu szereg niesamowitych zbrodni.

Nagle nadeszła z Ameryki wiadomość, że na okęcie-tułaczku wybuchł bunt więźniów, którzy obezwładnili załogę i zamordowali kapitana Feliksa Atarę i oficerów. Teraz więc cały okręt znajduje się w mocy zbrodniarzy.

który napewno będą starali się uprawiać korsarstwo i napadać na inne statki, zwłaszcza pasażerskie. W ostatnich dniach doniesiono, że tajemniczy „Chaco” pojawił się w okolicach Kanalu, a nawet na Morzu Bałtyckim.

Dopiero jeden z reporterów angielskich

położył kres. — tej bardzo romantycznej ale wyssanej z palca legendzie. Odkrył on, że osławiony okręt od szeregu

tygodni stoi na kotwicy w Barcelonie. Ani w Kanale ani na Bałtyku nigdy nie był. Dziennikarzowi udało się nawiązać wywiad z kapitanem.

Z którym kapitanem? — z heroldem bandytów, który samowładnie objął komendę nad statkiem? —

Wcale nie. Z autentycznym kapitanem Feliksem Atarą.

o nieco okrągłym brzuszku i cięszącym się najlepszym zdrowiem. Ten to uprzedni marynarz objaśnił ciekawego dziennikarza, że na okęcie jego wszystko znajduje się w najlepszym porządku.

Z pierwotnej liczby 142 więźniów zostało

tylko około 80, reszta bowiem została wysadzona w różnych portach. O żadnym buncie nie było i nie mogło być mowy: gdyż więźniowie i na statku znajdują się pod ścisłą strażą. Nienia też wśród więźniów ani jednego kobiety. Wszyscy więźniowie byli odciętymi z wyspy w Argentynie i zostali wydani jako „niepożądani obcokrajowcy”.

Jako tacy muszą wrócić każdy do swojej ojczyzny. Dotychczas żadne z państw nie wzbraniało się przyjąć swoich własnych zblakniętych dzieci.

Kapitan za jakie cztery miesiące spodziewa się powrócić do Argentyny.

muszenia okupu. Niektórzy z aresztowanych bandytów, po skonfrontowaniu ich z ofiarami napadów, zostali natychmiast pozamiani. Na czele bandy stał niejak James Barton, mając do pomocy swego brata, Józefa.

On to prowadził w ubiegłym roku napad na bank miejski w Hartford, gdzie zarabowano około 100 tysięcy złotych. Ubiegłej jesieni też wykonano zamach na bogatego przemysłowca Woolvertona, którego wprowadzono i wymuszono na nim okup w wysokości pół miliona złotych. Woolverton poznał jednego z uczestników napadu wśród aresztowanych. Niebawem nastąpi konfrontacja z innymi jeźdźcami ofiarami, które mieszkają poza Chicago.

Policja miasta Chicago urządziła onegdaj oblężenie w wielką skalę w różnych lokalach nocnych, gdzie zbierają się moty społeczne i asy świata podziemnego.

Rezultat oblężenia był nadzwyczajny. Aresztowano kilkanaście osób, stanowiących znakomicie zorganizowaną bandę rozbójników i szantażystów, grasującą na obrzeżach państwa, obejmującej terytorja stanów Indiana, Wisconsin i Illinois.

Następnego dnia rano osaczono główną kryjówkę bandy i siedzieli jej sztabu w Lafayette w stanie Indiana, gdzie aresztowano jeszcze 4 osoby, tak, że ogólna liczba schwytanych złoczyńców wynosi 20.

Policja przypuszcza, że ta właśnie banda ma na sumieniu 33 rabunki bankowe oraz cały szereg uprowadzeń osób, z zamiarem wy-

muszenia okupu.

On to prowadził w ubiegłym roku napad na bank miejski w Hartford, gdzie zarabowano około 100 tysięcy złotych. Ubiegłej jesieni też wykonano zamach na bogatego przemysłowca Woolvertona, którego wprowadzono i wymuszono na nim okup w wysokości pół miliona złotych. Woolverton poznał jednego z uczestników napadu wśród aresztowanych. Niebawem nastąpi konfrontacja z innymi jeźdźcami ofiarami, które mieszkają poza Chicago.

Policja przypuszcza, że docho- dy tej bandy musiał w ostatnim roku sięgać obrzytnie sumy około 2 i pół miliona złotych.

Policja przypuszcza, że docho- dy tej bandy musiał w ostatnim roku sięgać obrzytnie sumy około 2 i pół miliona złotych.

Policja przypuszcza, że docho- dy tej bandy musiał w ostatnim roku sięgać obrzytnie sumy około 2 i pół miliona złotych.

Piękno ziemi grodzieńskiej wabi turystów

Musimy rozwinąć propagandę w celu wzmocnienia ruchu turystycznego

Gród Batorego leży na szlaku turystycznym i posiada cenne zabytki historyczne, a jednak często jest pomijany przez wycieczki, jak również kuracjuszków druskiennickich.

A dlaczego?
Bo dotychczas nie zdołaliśmy zorganizować racjonalnej propagandy. Rok rocznie o tem mówimy, wytkamy sobie błędy i na tem koniec.

Magistrat również dotychczas nie przedsięwziął żadnych kroków w kierunku ożywienia ruchu turystycznego na naszym terenie.

Może jednak w tym sezonie tożsę odmieni na skutek akcji Wojewódzkiej Komisji Turystycznej, której przewodniczy inż. J. Wąsowski, dyrektor Robót Publicznych.

Ostatnie posiedzenie zaszczylił swą obecnością Pan Wojewoda M. Zydran-Kościalkowski.

W przemówieniu Pan Wojewoda zaznaczył, że na terenie województwa białostockiego jest dużo miejsc godnych zwiedzania i że pod względem osobliwości można województwo podzielić na rejony, posiadające swoisty charakter, nigdzie nie spotykany, przyczem wskazał na Białostok z jego swoistym przemysłem i swoistym wschodnim wyglądem miasta prócz pałacu z ogromnym smakiem architektonicznym, z jakim ten pałac został zbudowany, Grodno z jego tradycją i zabytkami, Białowieżę, Suwalszczyznę, Augustów z jeziorami i lasami, który powinien się stać północną stolicą turystyczną Polski oraz na Puszcze Kurpiowską i jej mieszkańców, którzy nie zasnali pańszczyzny.

Dał Pan Wojewoda zaznaczyć, że należy wyszukać wszystkie osobliwości gospodarcze i terenowe na terenie województwa oraz rozpropagować je i udostępnić dla zwiedzających przez zorganizowanie noclegów, naprawę dróg oraz budowę szo-

sy, któryby w prostym kierunku łączyła Białostok z Augustowem.

Następnie Komisja na wniosek inż. Mieczysława Stankiewicza postanowiła wybrać komitet organizacyjny do opracowania statutu Białostockiego Związku Popierania Turystyki oraz lokalnych związków. W skład Komitetu weszli: pp. inż. Kazimierz Riebert, prof. Konstanty Kosiński i inż. Zenon Gładysz.

Celem wzmocnienia ruchu tu-

rystycznego oraz zachęcenia do zwiedzenia osobliwości naszego województwa, Komisja postanowiła przeprowadzić propagandę w pismach i wydawnictwach sportowych i turystycznych, zorganizować odczyty z przezroczkami i rozpisac konkurs na piękne zdjęcia fotograficzne kraj obrazów, zabytków architektury i sztuki ludowej. Taki konkurs może zachęcić młodzież szkolną do turystyki i szukania piękna kraju.

Zjazd strażacki DELEGACI 35 STRAŻY POŻARNYCH pow. grodzieńskiego

obradował w Grodnie

W dniu 25 b. m. odbył się w Grodnie zjazd delegatów straży pożarnych pow. grodzieńskiego.

Na zjazd przybyli delegaci z 35 straży pożarnych, — cyfra ta świadczy o rozwoju akcji przeciwpożarowej w powiecie i też o nie organizacyjnej straży pożarnych.

Na zjeździe przewodniczył obradom p. Biegański — naczelnik Straży Grodzieńskiej i wiceprezes okręgu.

Po przyjęciu sprawozdania o działalności przystąpiono do wyboru nowych władz, przyczem przez akklamację jednomyślnie wybrano na prezesa Zarządu Okr. — p. starostę Ro-

bakiewicza.

W tajnym głosowaniu do Zarządu zostali wybrani: pp. Biegański Józef naczelnik straży pożarnej w Grodnie, Korulski Tadeusz prezes straży pożarnej w Żydomyli, Smorgoński naczelnik straży w Jeziorach, i Zygmunt Kwiatkowski naczelnik straży w Kopciówce.

Na zastępców inż. Głogowski prezes str. w Grandziczach, p. Kaliszewicz naczelnik straży w Łunnie i p. Jezierski naczelnik straży w Wiercieliżkach.

Do komisji rewizyjnej weszli: pp. Pawłowski z Marcinkańc, Zimnoch z Grodna i Kuzioła z Jezior.

Brat pobit brata

W czasie sprzeczki dwóch braci ze wsi Sieluki, gm. Żydomyli, Kniha Nikita uderzył rydłem po głowie Knige Andrzeja, lat 30, zadając mu ciężkie uszkodzenie ciała. Poszkodowany został odwieziony do szpitala Sejmikowego w Grodnie.

Stan jego jest groźny.

„Tydzień Śląska“

w Grodnie

Organizacyjne posiedzenie „Tygodnia Śląska“ odbędzie się dnia 29 b. m. o godz. 19 w Magistracie pokój № 14.

Kino dźwiękowe „ŚWIATOWID“ Brygidzka 2	Początek seansów o g. 6,15—8,15—10,15
	Potężny dramat na tle egzotycznego piękna natury podzwrotnikowej. Najwspanialszy film świata p. t. „CAIN“ z RAMA THOM BOURDELLE Dzisiaj nieodwołalnie ostatni dzień

Dzisiaj dn. 28 b.m. SEANSE POPOŁUDNIOWE	
Początek od godz. 12-jej	wstęp tylko 40 gr.
Dźwięk „APOLLO“	„KRÓL ŻEBRAKÓW“
Dźwięk „POLONJA“	„RANGO“
Kino „PALACE“	„NOCNA TAKSÓWKA“

Prenumerata miesięczna z odnośnieniem 3 zł., w Admin. 2.50 zł. — Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr, 1 szpalt, w tekście, 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-jej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 142,625. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski.

Druk. „Polska Druk. Kresowa“ Grodno, Dominikańska 21.

DZIŚ W KINACH P.T.K.
Tel. 214 CENY ZNIŻONE.

sean. o g. 6, 8, 10, 12

Dźwiękowiec
Kino „POLONJA“
Pocztowa 4

Rewelacyjne arcydzieło dźwiękowe 100 proc. reżyserji
Józefa von Sternberga
w-g powieści Benna Vigny
p. t. „AMY JOLLY“
P. T.

MAROKKO

W rolach głównych:
M. Dietrich, G. Cooper
i A. Menjou
wstęp od **70 groszy.**

Dźwiękowiec
Kino „APOLLO“
Dominik. 26

Wielkie dźwiękowe dzieło dramatyczne — reż. E. A. Duponta
p. t.

Odwieczna pieśń

W rol. głów. M. Glory, Max
Udian, H. Garat i in.

wstęp od **60 gr.**

Kino „PALACE“
Orzeszk. 13

John Barrymore i Mari
Astor w wielkim dramacie
p. t.

WIEŻA MIŁOŚCI

Wstęp od **50 gr.**

Zabiegi wieśniaków

o przeniesienie strzelnicy
wojskowej

Na niedzielnym zjeździe delegatów Okręgowego T-wa Organizacji i Kółek Rolniczych w Grodnie poruczono zarządowi poczynienia starań w sprawie przeniesienia strzelnicy wojskowej przy szosie Grodno—Indura, gdyż zagraża bezpieczeństwu przyjeżdżających do Grodna rolników.

Rutynowany pedagog udziela lekcji. Specjalność matematyka, Jacek. Wiadomość w Administracji „N. Dziennika Kresowego“.

37—x